

# Sherlock, CSI i inni... Kryminały na czas kwarantanny

Im lepiej pomyślany główny bohater serialu, tym łatwiej widzowie dadzą się przekonać, że to właśnie on jest w stanie przywrócić światu ład. Najczęściej tworzy się w tym celu postać charyzmatycznego detektywa, w taki sposób, by przykuwał uwagę widzów i wodził ich za nos przez wiele sezonów. Bywa, że jest nim cywil – współpracownik policji, bo ludzie powiązani ze środowiskiem przestępczym prędzej mu zaufają i zdradzą detale istotne dla śledztwa. Detektyw musi być genialny, przystojny, (ewentualnie może być „brzydalem charakterystycznym”). I musi mieć skazę, dzięki której widzowie pokochają go jeszcze bardziej.

## 1. „Sherlock” - gwiazda na planie

Zacznę od serialu „Sherlock” z 2010 r, czyli uwspółcześnionej wersji „Sherlocka Holmesa” Arthura Conan Doyle’a. Na tle obecnych produkcji z coraz ciekawiej budowanymi narracjami, serial nie wypada już tak ciekawie jak w czasie, gdy wchodził na ekrany, niemniej postać Sherlocka (niezawodny Benedict Cumberbatch – patrz cechy detektywa z poprzedniego akapitu) nadal się broni. Wygląd: szczupły, młody mężczyzna o orlim nosie i czarnych włosach, w nieskazitelnym klasycznym garniturze, lubi nosić płaszcze z nonszalancko postawionym kołnierzem. Na zdjęciu w gazecie pokazuje się w słynnej czapce myśliwskiej w drobną angielską kratkę. Choć stało się to przez przypadek (Sherlock chciał zakryć twarz przed wścibskimi paparazzi i złapał to, co miał pod ręką) charakterystyczna czapka również stała się jego atrybutem.

Sherlock sprawy kryminalne rozwiązuje w mig, za pomocą „rentgena w oczach”, czy raczej w mózgu. Widząc człowieka pierwszy raz w życiu, dokonuje błyskawicznej analizy: kolega przedstawia mu znajomego, dra Watsona (Martin Freeman), i Sherlock od razu wie, że człowiek ów służył w Afganistanie, że zostaje mu przedstawiony po to, by stać się jego współlokatorem ( – „Rano wspominałem, że mój czynsz jest za wysoki – stwierdza Sherlock – Watson utyka w charakterystyczny sposób, wygląda, jakby był to problem psychosomatyczny, w dodatku mówi jak żołnierz, a gdzie ostatnio była wojna? Ok, mój czynsz wynosi tyle i tyle” – kwituje Sherlock). Jest na tyle biegły w wyłapywaniu niuansów niezbędnych do rozwiązywania spraw kryminalnych, że panoszy się po miejscach zbrodni niczym gwiazda filmowa, a zawodowi detektywi błagają go o pomoc, nawet jeśli za nim nie przepadają. Jednak w dziedzinie osobistych relacji międzyludzkich Sherlock porusza się jak słoń w składzie porcelany. Gdy spotyka się z przyjaciółmi z pracy z okazji świąt, błyskawicznie dokonuje analizy makijażu i dużego dekoltu Molly, koleżanki patolog (Louise Brealey) i jednego wyjątkowo starannie zapakowanego przez nią prezentu, po czym wypala przy wszystkich, że zapewne jest ona zakochana i idzie jeszcze na drugie przyjęcie, by ten prezent wręczyć ukochanemu. Niestety nie wpada na to, że... prezent jest przeznaczony dla niego.

Podobnie bezwzględnie Sherlock traktuje współlokatora i współpracownika, dra Watsona. W chwilach, gdy nie pracuje nad rozwiązaniem jakiejś sprawy, to strzela do ścian – nie może sobie poradzić bez przeżywania intensywnych wrażeń i emocji. Niektórzy twierdzą, że jest psychopata, na co odpowiada, że jest socjopata, ale wysoko funkcjonującym. Jest to diagnoza niezbyt wiarygodna z punktu widzenia psychologii, niemniej jednak jest prawda życia i prawda ekranu – postać się broni.

## 2. „Mentalista” - jasnowidz w Kalifornii

Na mapie bohaterów seriali kryminalnych blisko Sherlocka lokuje się Patrick Jane (Simon Baker),

bohater serialu „Mentalista”. Patrick zostaje konsultantem w Kalifornijskim Biurze Śledczym (CBI). Podobnie jak Sherlock Cumberbatcha, też jest młody i przystojny, choć reprezentuje inny typ urody: jest miło wyglądającym blondynkiem o czarującym uśmiechu. Uśmiechu bardzo mylącym. Patrick wydaje się być jasnowidzem: spojrzawszy na kogoś, wie o nim wszystko, a w każdym razie bardzo dużo. A że wychowywał się w wędrownym cyrku, zna też wiele technik manipulacji i manualnych sztuczek, które robią oczekiwane wrażenie. W rzeczywistości jest analitycznym pragmatykiem i stosuje metodę zwaną w serialu „zimnym odczytem”. Lubi jednak sprawiać wrażenie cudotwórcy, bo to budzi respekt u współpracowników i podejrzanych.

Przykład szybkiego rozwiązania śledztwa za pomocą obserwacji szczegółów: oto sprawa morderstwa młodej kobiety. „Podkova nad drzwiami w jej mieszkaniu – wierzyła w pomyślność – czyli miała bogatych rodziców” – stwierdza Patrick. Koniec końców okazuje się, że ofiara pochodziła z zamożnej rodziny i przyzwyczała się do życia w luksusie, ale jej rodzice zbankrutowali. Dziewczyna podjęła pracę w hotelu, starała się spłacić wszystkie należności – można więc było wyeliminować zemstę wierzycieli jako motyw zbrodni. Ostatecznie okazało się, że dziewczyna wygrała na loterii, niestety naiwnie pochwaliła się tym dostawcy pizzy, który zabił ją i ukradł szczęśliwy los. Dzięki przenikliwości Patricka, morderca zostaje schwytany i ukarany. Bo to Patrick rozwiązuje wszystkie sprawy, z którymi nie dają sobie rady profesjonalni śledczy. Miał tylko raz udzielić konsultacji dla CBI, ale został „w branży”, choć oczywiście zdarza mu się ucinąć sobie drzemki w pracy, wobec współpracowników zachowuje się bezczelnie, a wobec przełożonych niepokornie, dopóki nie zacznie go ujarzmiać nieoceniona detektyw Teresa Lisbon (Robin Tunney). Razem stworzą zresztą niezwykle skuteczny w działaniu duet.

Piękny i arogancki Patrick skrywa osobisty dramat – jego żona i synek zostali zamordowani i od tego czasu mieszka w pracy, a całą energię życiową przekierowuje na odnalezienie Czerwonego Johna, przebiegłego mordercy, który zabił jego rodzinę. Dobrze skrojona postać głównego bohatera i niezdrowa „relacja” z Johnem, wciąż igrającym z Patrickiem i CBI, budują napięcie na tyle mocno, że serial ogląda się w emocjach przez całe siedem sezonów. Ale oglądamy go także ze względu na skomplikowaną relację z detektyw Lisbon, budowaną m.in. za pomocą zabawnych, pełnych ciętych ripost dialogów.

### **3. Cal Lightman - wszyscy ludzie kłamią**

W „Magii kłamstw” (Lie to me) wreszcie pojawia się niski brzydal, choć o ujmującym uroku (trafnie obsadzony Tim Roth). Jego bronią w walce z przestępcami jest umiejętność analizy skrywanych emocji, malujących się mimowolnie na twarzach i całym ciele. Cal Lightman potrafi dostrzec tzw. mikroekspresje, trwające ledwie sekundy. Jeszcze lepiej potrafi je zanalizować, gdy są nagrane na filmie, który można zatrzymać i przyjrzeć się mimice jeszcze dokładniej, niż w bezpośredniej interakcji, na żywo.

A teraz wyobraźcie sobie męża, ojca, a co gorsza szefa, który wszystkie nasze emocje i motywacje ma podane jak na tacy. Nic dziwnego, że umiejętność Cala jest nie tylko dla przestępców, ale dla całego jego otoczenia nie lada problemem. Żadnego rozczarowania, żadnej złości nie da się przed nim ukryć. Być może z tego powodu Cal Lightman bywa złośliwy i arogancki, osamotnienie wynikające z wyjątkowej wiedzy i idącej za nią odpowiedzialności jest przecież spore. I dzięki temu zyskujemy niebanalną postać. „Wszyscy kłamią, pytanie – dlaczego to robią?” – brzmi słynne powiedzenie Cala. Dzięki takiemu założeniu prowadzone przez Lightmana śledztwa są ciekawe, stworzona została przestrzeń, by spróbować pokazać złożoność międzyludzkich emocji i relacji. Poza tym Cal realizuje zlecenia także dla rządu i wielką przyjemnością jest patrzeć, jak błyskotliwie uciera nosa różnym oficjelom, którzy wydają się nietykalni, a on demaskuje ich słabości, z charakterystyczną dla siebie błyskotliwością i niewinną miną.

#### 4. „CSI Las Vegas” - do znudzenia dowody...

Gdy po obejrzeniu wyżej wymienionych seriali sięgniemy po „CIA - Kryminalne Zagadki Las Vegas”, nasz świat może się wywrócić do góry nogami. Okazuje się, że przestępców wcale nie znajdują genialni detektywi, tylko... technicy kryminalni. Co za nuda! Ale tak, to oni, starannie analizując w laboratorium ślady pobrane z miejsc zbrodni, wykonują najważniejszą pracę, bez której charyzmatyczni detektywi błędziliby niczym dziecko we mgle. Przeniesienie punktu ciężkości z efekciarskich śledczych na kryminologów czyni jednak ów serial ciekawym, także poznawczo - zwłaszcza, gdy wiemy, że podczas tworzenia scenariusza korzystano z akt autentycznych spraw kryminalnych. Dodatkowo, jako że serial trwał aż 16 sezonów, wraz z jego rozwojem obserwowaliśmy, jak zmieniały się techniki śledcze, jak zwiększały się możliwości badania dowodów dzięki temu, że unowocześniała się technologia.

Z ciekawostek, dzięki „CIA” można było zobaczyć, jak rozwiązać śledztwo za pomocą ... wyjątkowo skrupulatnej analizy rozprysków krwi, w której wyspecjalizowała się ekranowa Julie Finlay (Elisabeth Shue), jedna ze współpracowniczek głównego zespołu laboratorium.

To druga ożywcza zmiana w stosunku do najczęściej wykorzystywanych w serialach schematów - nacisk położony jest na pokazanie pracy zespołu, a nie na promowanie jednej detektywistycznej gwiazdy. W „CSI” właściwie każdy jest gwiazdą, oczywiście w swojej specjalności, nie przyćmiewa jednak pozostałych. Do trzonu zespołu należą: Marg Helgenberger (Catherine Willows), William Petersen (Gil Grissom), Gary Dourdan (Warrick Brown), Eric Szmanda (Greg Sanders), Jorja Fox (Sara Sidle), George Eads (Nick Stokes). Specyfika ich pracy powoduje, że przychodzą do laboratorium głównie w nocy, gdy popełniane jest najwięcej zbrodni. Znają wszystkie tajemnice zalanego deszczem, mrocznego miasta. Ledwie widują swoich bliskich, ledwie wiedzą, jak wygląda świat za dnia. To niebezpiecznie zbliża ich do świata przestępców i sprawia, że zacieśniają się relacje w zespole, co - z perspektywy widza - zawsze jest korzystne dla serialu. Uzasadnia to postępowanie bohaterów wobec siebie nawzajem, które w przypadku innej lokacji trudno byłoby uwiarygodnić.

#### 5. „Ultraviolet” - śledztwo na YouTube

„Ultraviolet” to serial, w którym zamiast mrocznego Londynu czy Las Vegas wreszcie możemy zobaczyć Łódź. Pierwszy sezon nakręcono w 2017 roku, drugi właśnie pojawił się na Netflixie (17 marca 2020). Serial niestety znacznie odbiega poziomem od omówionych powyżej, ale jest reprezentatywny dla wszystkich kręconych obecnie produkcji, gdy spojrzymy na nie od strony zmiany, która dotyczy konstrukcji bohaterów i fabuły.

Postacią, która zdobywa kluczowe dla rozwiązania śledztwa informacje jest specjalista w dziedzinie IT, przed którym telefonia komórkowa i internet nie mają tajemnic. Najczęściej to geek, freak albo inny dziwak. W „Ultraviolet” już w pierwszym odcinku poznajemy Piasta Kołodzieja (Viet Anh Do) w groteskowej niby-rycerskiej masce, który później okazuje się nastolatkiem o egzotycznej urodzie. To dzięki niemu uda się złamać alarm strzegący wejścia do „inteligentnego domu” i rozpracować działający w nim system „Alicja”, by finalnie rozwikłać zagadkę dziwnej śmierci Fromma, genialnego projektanta nowoczesnych systemów technologicznych.

Kolejne członkinie nieformalnej grupy „Ultraviolet”, która zawiązała się w internecie i wspólnie rozwiązuje zagadki kryminalne, to influencerki modowe Regina Polańska i Dorota Polańska (Paulina Chapko i Karolina Chapko). Media społecznościowe i platformy w stylu YouTube to ich naturalne środowisko istnienia, potrafią dzięki niemu zdobywać kluczowe dla śledztwa informacje. Oczywiście zagrania psychologiczne wobec podejrzanych też są ważne, ale nawet wtedy używana jest technologia: influencerki udają, że chcą przeprowadzić wywiad ze znaną dziennikarką

(Katarzyna Herman) i transmitować go na swoim kanale, ale celują w nią kamerą telefonu i niespodziewanie zadają pytania dotyczące śledztwa. Muszą przerwać nagranie, ale uzyskują potrzebne im informacje o podejrzanym.

W „Ultravioletcie” standardem jest ustalanie czasu i miejsca pobytu podejrzanych i ich powiązań na podstawie analizy ich postów umieszczanych na Facebooku, namierzanie telefonów komórkowych itp. Praca i inteligencja zespołu nadal odgrywają ważną rolę, tak jak brawura głównej bohaterki Oli Serafin (Marta Nieradkiewicz), której determinacja w działaniach śledczych niby jest uzasadniona traumą związaną z niewyjaśnioną przyczyną śmierci jej brata, ale trudno do końca uznać za wiarygodną postać dorosłej kobiety zachowującej się tak infantylnie. Trudno też pojąć, czemu Ola pałęta się po miejscach zbrodni, domostwach podejrzanych (w „CSI” nie miałyby na to szans – zacieranie dowodów!), przesłuchuje czy prowokuje świadków. Nawet nie użyto takiego pretekstu jak w przypadku „Mentalisty” czy „Sherlocka”, gdzie amator pełni funkcję oficjalnego konsultanta policji.

W jedno jestem czasem skłonna uwierzyć – pewnie bywa i tak, że grupa amatorów jest w stanie rozpracować szybciej niektóre sprawy dzięki rozeznaniu w sieci, bo oficjalne organy śledcze nie dysponują dostatecznie nowoczesną technologią, albo zwyczajnie muszą czekać na przejście określonych procedur lub usługi niemrawych lub przepracowanych informatyków. Ale trudno uwierzyć, że są aż tak dalece skuteczniejsi od policji i że aż na tyle mogą sobie w swoich działaniach pozwolić. Mam wrażenie, że scenarzyści wymyślając ten serial starali się skorzystać z dobrych wzorców w sferze budowania postaci i fabuły, ale w efekcie powstał twór zbyt schematyczny, by faktycznie przykuć uwagę – przewidywalne historie i ich rozwiązania, jednowymiarowi bohaterowie. Brakuje tu jakiegoś znaku rozpoznawczego, czegoś specyficznego tylko dla tego tytułu – świetnie napisanej postaci, mrocznego klimatu, wyjątkowej lokacji. I nawet obsadzenie w jednej z głównych ról Sebastiana Fabijańskiego (policjant Michał), który stworzył tak świetną rolę w „Mowie ptaków”, nie ratuje sytuacji. „Ultraviolet” zbliża się w klimacie do „Komisarza Alexa” czy nawet „Ojca Mateusza”. Nie ma nic w tym złego, tylko sposób reklamowania serialu, jako przejmującego kryminału, wydaje się nieadekwatny.

To dlaczego oglądam „Ultraviolet?” Bo widzę w nim Łódź – piękną panoramę Nowego Centrum Łodzi z Dworcem Fabrycznym, ulicę Traugutta, mieszczącą się w pobliżu redakcji „Kalejdoskopu”, pięknie podświetlone nocą ulice. Nawet, gdy miejscem akcji jest biurowiec w fikcyjnym małym miasteczku, rozpoznaję w nim dawny budynek „Foniki” przy ul. Politechniki w Łodzi. I liczę na to, że jeśli powstanie kolejny sezon, twórcom uda się dopracować swoje pomysły, zniuansować postacie, prowadzić akcję w ciekawszy sposób.

## **Co dalej?**

Być może tworzenie zajmującej fabuły i niebanalnych bohaterów jest dziś trochę trudniejsze niż w czasach, gdy cała konstrukcja seriali budowana była za pomocą umiejętności psychologicznych detektywów – musieli oni umieć zmusić świadka / podejrzanego do mówienia i mieć wyjątkową umiejętność dedukcji, by połączyć nieliczne fakty znane z „realu”. Musieli budować silniejsze relacje w swoich zespołach. Wszystko to owocowało ciekawszymi kreacjami fabuł i postaci, które miały dobrze ukryte tajemnice, których nie dało się rozpracować za pomocą analizy ich Facebooka i Instagrama. Dziś wystarczy namierzyć sygnał telefonu, by dowiedzieć się, kiedy i gdzie przebywał podejrzany. Trzeba naprawdę mocnego konceptu i intensywnej pracy, by stworzyć niebanalny i oryginalny serial kryminalny, którego fabuła byłaby zarazem wiarygodna. Ale na pewno to nadal jest możliwe.

„**Sherlock**”, twórcy: Steven Moffat, Mark Gatiss, 2010-2017 – 4 sezony, można obejrzeć na Netflix.

„**Mentalista**”, reżyseria: Chris Long, Randy Zisk, scenariusz: Ken Woodruff, Eoghan Mahony, 2008 - 2015, 7 sezonów

„**Magia kłamstwa**”, wytwórnice: Imagine Television, Samuel Baum Productions, MiddKid Productions, 20th Century Fox Television, Paul F. Bernard (asystent), 2009 - 2011, 3 sezony

„**CIA Kryminalne zagadki Las Vegas**” - reżyser: Lou Antonio, Quentin Tarantino i inni, 2000-2015, 16 sezonów.

„**Utraviolet**”, scenariusz: Igor Breydygant, Wendy West reżyseria: Jan Komasa, Olga Hajdas, produkcja: AXN, Opus Film, 2017-2019, 2 sezony. Do obejrzenia na Netflixie od 17 marca 2020.